

Reprinty „Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 6, 11  **ORLEN**

Partner wydania

Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

W gdańskiej estetyce

▶ Str. 5

PARTNER WYDANIA

Energa
GRUPA ORLEN

Sport w szkole

▶ Str. 16

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 794 | 08.12.2023 r. ISSN 2544-2864

Nie trwać w okopach!

Trzeba żyć chwilą, ale też planować, mieć elastyczność odreagowywania na zmieniającą się sytuację. Trwać w okopach nie radzę, bo w ten sposób Prawo i Sprawiedliwość osłabnie, straci swojego ducha bojowego i polegnie - o tym i nie tylko o tym w rozmowie z Markiem Jakubiakiem, posłem ruchu obywatelskiego Kukiz'15

▶ Str. 4

„Opowieść Wigilijna” w Miniaturze

Kiedy dostałam zaproszenie na premierę „Opowieści Wigilijnej” ucieszyłam się bardzo, bo to przecież klasyka celebrująca świąteczny nastrój. Przemiana głównego bohatera Ebenezera Scrooga uzmysławia nam wszystkim swoje wady i przywary, ale otwiera również możliwość naprawy własnych błędów.

▶ Str. 12

Mieczysław Jałowiecki patronem Dworca Gdańsk Główny

Agronom i dyplomata, autor operacji zakupu dla Polski terenów na Westerplatte – Mieczysław Jałowiecki – został patronem dworca głównego w Gdańsku. To już 16. dworzec kolejowy w Polsce, który ma swojego patrona.

▶ Str. 13

Święto tenisa stołowego

Narodowy Dzień Tenisa Stołowego w Gdańsku był prawdziwym świętem tej dyscypliny. Do hali MRKS przybyło kilkaset dzieci.

▶ Str. 13

Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje



Stanisław Chlebowski, Na Motławie, akwarela, 1934

Dziś, 8 grudnia, w "Galerii w Zaułku" o godz. 18.00 odbędzie się wernisaż wystawy "Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje"

▶ Str. 7-10



Posterunek Straszyn

Ustawa o zamrożeniu cen energii przeobraziła się. Zostało z niej wyjęte tzw. Lex Wiatrak. I od razu powstaje pytanie. Czy w tej sytuacji dla ludzi lepsze jest nowe

prawo proponowane przez sejmową większość, czy projekty rządowy? To, że z ustawy wyjęto projekt, za którym optowała posłanka Polski 2050 Paulina Henning-Kłoska nie dziwi. Ustawa Wiatrakowa oddawała Polskę na żer zagranicznych – głównie niemieckich - koncernów, które mogą urządzić sobie w naszym kraju prawdziwe eldorado. „Lex Kłoska” nie tylko umożliwiła instalację wiatraków w bezpośrednim sąsiedztwie domów, rezerwatów przyrody i parków krajobrazowych, z możliwością wywłaszczenia pod ich budowę prywatnych osób, ale pozwala na zasy-

panie Polski starym, zdezolowanym sprzętem, który to my będziemy mieć obowiązek utylizować. Wycofanie tego fragmentu ustawy o zamrożeniu cen energii nie jest więc żadną łaską ze strony większości sejmowej tylko objawem instynktu samozachowawczego posłów opozycji. Wokół tematu wiatraków zrobiło się takie zamieszanie, że temat

To co dane zostanie zabrane

trzeba jak najszybciej interes zwinąć i poczekać na lepsze czasy. Ale czy to rozwiązuje problem mających nastąpić od 1 stycznia podwyżek cen energii? Oczywiście, że nie! Pozostała jeszcze w Sejmie druga część ustawy. Tylko z jej treści

wynika, że pomoc oferowana Polakom jest pozorowana, bo zamrożenie cen energii elektrycznej zaplanowane jest tylko na pół roku i nie obejmuje osłoną małych i średnich firm. W dodatku za zamrożenie cen energii ma zapłacić koncern „Orlen”. Suma ta kształtuje się w granicach 15 mld złotych. I wychodzi szydło z worka. Ponieważ obecna większość sejmowa ma w swoim kodzie DNA wpisane nie nawiązać do Prawa i Sprawiedliwości, to ofiarą padł „Orlen” – spółka, która za czasów rządów PiS-u rozkwitła. Bo jakież inne uzasadnienie ma obciążanie bardzo dobrze prosperującej firmy z udziałem Skarbu Państwa kosztami obniżki cen prądu dla ludności? No, może być jeszcze jedna. Pewny wzrost cen paliw. W ten sposób, co rząd straci na zamrożeniu cen energii odzyska na podwyżce cen benzyny, a po kieszeni dostanie podatnik. Oberwą też właściciele Funduszy Emerytalnych, których spora część jest udziałowcami „Orlenu”. Stare powiedzenie mówi: „Strzeż się Greków kiedy przynoszą dary”.

Andrzej Potocki

Wspólnie dla kultury Pomorza



Jesteśmy mecenasem wielu instytucji oraz ważnych wydarzeń kulturalnych. Wspieramy m.in. Polską Filharmonię Bałtycką, Operę Bałtycką i Teatr Muzyczny w Gdyni. Dzięki temu wspólnie z mieszkańcami Pomorza, możemy cieszyć się dobrą energią, jaką wnoszą artyści i ich sztuka do naszego świata.

Energa z Grupy ORLEN dla Pomorza



Energa

GRUPA **ORLEN**

Nie trwać w okopach!

Trzeba żyć chwilą, ale też planować, mieć elastyczność odreagowywania na zmieniającą się sytuację. Trwać w okopach nie radzę, bo w ten sposób Prawo i Sprawiedliwość osłabnie, straci swojego ducha bojowego i polegnie - o tym i nie tylko o tym w rozmowie z Markiem Jakubiakiem, posłem ruchu obywatelskiego Kukiz'15

Piotr Grzybowski: Gratuluję wyniku w wyborach - ponad 39 tys. głosów z ósmego miejsca w Warszawie. Jaka była recepta na ten sukces?

Marek Jakubiak: W Warszawie nie było praktycznie kampanii wyborczej Zjednoczonej Prawicy. Natomiast ja swoją prowadzę od wielu lat. Mam kontakt bezpośredni z tysiącami wyborców, którzy - szczególnie za granicą - stanęli teraz na wysokości zadania. Od lat też prowadzę program na YT, gdzie można do mnie zadzwonić i porozmawiać na żywo. I chyba te „Noce Polaków rozmowy”, bo tak się ten program nazywa, „zagłosowały” na mnie, na co zresztą liczyłem. Swoje lata mam, jestem z Warszawy, tu się wychowałem, uczyłem, mam tu przyjaciół, rodzinę. Więc było komu głosować. Wynik prawie 40 tys. głosów w okręgu niewdzięcznym dla prawicowego serca jest osiągnięciem. Tym bardziej, że w ostatniej chwili z czwartego miejsca przerzucano mnie na ósme.

- Wspomniał Pan o kampanii. Co można było zrobić inaczej, aby w Warszawie wynik był lepszy?

- Po pierwsze z warszawiakami trzeba rozmawiać 4 lata, a nie tylko raz na wybory. Czy też zmieniać lidera w ostatniej chwili. Nie poszliśmy - tak jak obiecywano - jako Zjednoczona Prawica, a jako PiS. Kiedy pytano wyborców w badaniach „dlaczego głosowałeś przeciwko PiS'owi”, 63% odpowiedziało, bo ich nie lubię, kolejne 37% bo źle rządzą. Takie badania należało mieć przed nosem, bo nie jest to zaskoczenie. Powinno się wcześniej zrobić dokładnie to, co zrobił Donald Tusk - „przebrendował” swoją partię, zmienił nazwę, kolor logo z niebieskiego w biało czerwony. Po prostu patrioci, tylko czekałem jak oświadczą, że marsz niepodległości to też ich pomysł. Wybory to są emocje, a nie żadna prawda



czy fakty. Choć Tusk nie wygrał, są w sejmie z gorszym wynikiem niż ostatnio, ale wzniecił nienawiść do PiS, co też przyniosło pozostałym partiom opozycyjnym dobre wyniki.

- Czy widzi Pan refleksje, plan na przyszłość - co dalej z prawicą?

- Dowiedzieliśmy się poprzez tytuły prasowe, że planowana jest wielka zmiana w PiS'ie. W styczniu będzie zjednoczenie prawicy, czyli wszystkie środowiska prawicowe na jednym spotkaniu. Rozmawiałem z Robertem Bąkiewiczem, z moimi kolegami z Kukiz'15, nikt nas nie zaprasza, a już się mówi, że to się odbywa pod auspicjami Prawa i Sprawiedliwości, a nie partii z listy koalicyjnej, co by miało sens. PiS musi odnaleźć się w nowej rzeczywistości, co nie idzie im łatwo, a szczególnie w nowej arytmetyce sejmowej. W Sejmie obowiązują parytety klubowe i Prawo i Sprawiedliwość bez rozdzielenia na 3 - 4 kluby, nawet z jednym prezydium, nie będzie miało nic do powiedzenia. Dziś jako klub z niemal 200 posłami, ma tyle samo czasu co np. Konfederacji z osiemnastoma.

Trzeba żyć chwilą, ale też planować, mieć elastyczność odreagowywania na zmieniającą się sytuację. Trwać w okopach nie radzę, bo w ten sposób Prawo i Sprawiedliwość osłabnie, straci swojego ducha bojowego i polegnie. A przecież nie o to chodzi, bo w ten sposób stracimy prawicę, a to bar-

dzo duża odpowiedzialność.

- Czy Pan i pańskie środowisko polityczne było zaproszone do współtworzenia aktualnego rządu?

- Nie, nie byliśmy zaproszeni.

- Gdyby wpłynęło zaproszenie, przyjął by je Pan?

- Zapewne nie, choć bez argumentów, nie wiem jakbym się zachował. W Kukiz'15 jesteśmy od tego, żeby myśleć i jeśli są żelazne argumenty, to wtedy podejmujemy decyzję. Z zasady do funkcji rządowych nie biegniemy. Nam w sejmie chodzi o prawo, jego stanowienie. To jest cel mojego środowiska.

- Przechodząc do spraw sejmowych, dlaczego Sejm pod wodzą Marszałka Hołowni zaczął od jakiś trzeciorzędnych spraw?

- Po pierwsze dlatego, że jeszcze nie są większością rządową, nie mają mocy sprawczej. Kolejna sprawa - to co wydaje się największym błędem polskiego ustawodawstwa, kiedy władza wykonawcza stara się zastępować ustawodawczą. Pierwsze ustawy wprowadzili jako poselskie, co wiadomo, że jest falstartem. Do tego koncentrujemy się na bazie emocji.

Nie rozumiem, dlaczego akurat w pierwszej kolejności głosowano odwołanie członków komisji do spraw badania wpływów rosyjskich. Nie jest to jakiś polski ewenement, podobne komisje funkcjonują w większości krajów europejskich i prowadzą intensywne prace. Nie chodzi czy pojawia się w sprawach Tusk, czy inny polityk, ale w jaki sposób Rosjanie wpływają na polską politykę. Tak samo życzę sobie ujawnienia tajnego aneksu WSI, chcę wiedzieć kto chodzi na rosyjskiej smyczy, skąd ma pieniądze na kontach. Do dziś np. pan Radosław Sikorski nie chce się wytłumaczyć z 800 tys. Euro, a ma być ministrem spraw zagranicznych. To

przechodzi ludzkie pojęcie!

- W kulisach sejmowych słyszałem, że pewnym testem na wpływy rosyjskie w Polsce jest właśnie odwołanie członków tej komisji?

- Nie potrafię tego zrozumieć, tej istoty myślenia o rządzie, który już pokazał - i to parę lat temu, że jest prorosyjski.

- Końcem listopada politycy Polski 2050 i Koalicji Obywatelskiej wnieśli do sejmiku ustawę, o tzw. zamrożeniu ceny energii, co spowodowało trzęsienie ziemi, nazwane już w mediach aferą wiatrakową. Czy to przypadek i jakie konsekwencje tego działania powinny być zastosowane?

- Ten przypadek pokazuje, jak będzie to wszystko działało. Widzę to trochę inaczej niż wszyscy, bo wg mnie ktoś po prostu chce na tym suto zarobić. Przydzielono Polsce z tzw. KPO 5 miliardów Euro, w części pożyczki 4,5 mld. Reszta to bezzwrotny grant z dokładnym zapisem, na co ma być to użyte - na wiatraki. I tak mi się zamyka kłamrą logiczną. Ustawa wpychana kolanami, gdzie na jej ponad 60ciu stronach 36 jest o dopłatach, pozostałe 28 stron dotyczy miejscowych planów zagospodarowania, które będą mogły być podważane uchwałami gminy, baz możliwości odwołania. Zapisy, które tam liberalizują wszystko, są przygotowane pod te 5 miliardów otrzymanych na budowę wiatraków z firmy Siemens oraz innych urządzeń przez nią budowanych.

Ta firma jest bliska upadku i trzeba jej bardzo pomagać. Już raz „pomagaliśmy” niemieckim stocznicom w taki sam sposób, więc scenariusz jest podobny. Do tego przyszła Minister Ochrony Środowiska, pani Hennig-Kloska, która wniosła ten projekt do Sejmu mówi, że będzie jej broniła. Nie wiem dlaczego, nie mam pojęcia. Padają jakieś nazwiska ekspertów, lobbystów, ewidentnie tutaj przydała by się komisja śledcza.

- A czy Komisja Nadzoru Finansowego nie powinna zająć się konsekwencjami giełdowymi na akcjach Orlenu, ale i innych udziałowców?

- Nie tylko KNF, ale i prokuratura. Spółka akcyjna ma działać na rzecz interesu akcjonariatu i jeżeli państwo polskie czy ugrupowanie polityczne działa na jego szkodę, to jest zadanie dla śledczych. Utrata wartości akcji Orlen na prawie 7 mld to jest też utrata zaufania do sytuacji politycznej i gospodarczej. A to może być bardzo złe dla innych graczy rynkowych. Wartość gospodarki polskiej może spaść przez takie niemądre i szkodliwe działanie. Tak było kiedyś z KGHM, kiedy ówczesna premier Ewa Kopacz wprowadziła ni stąd ni z owąd podatek od kopalin. I jeszcze bezczelnie ktoś mówi, że Orlen się pławi w luksusach i niech się podzieli z narodem. Jak za komuny mamy działać? Jeżeli państwo polskie w ten sposób się zachowa, to kto w Polsce będzie inwestował?

- W przyszłym tygodniu expose' Premiera Morawieckiego. Mało realnym jest wotum zaufania i Sejm zapewne wyłoni w tzw. drugim kroku swojego kandydata. Czy pańskim zdaniem Prezydent niezwłocznie zaprzysięgnie rząd i czy to właśnie nowy premier będzie uczestniczył w szczycie Rady Europejskiej 14-15 grudnia?

- Myślę, że kilka dni to opóźni, bo tam trzeba powiedzieć veto, a Donald Tusk tego nie zrobi, gdyby tam pojechał jako premier. Według mnie Prezydent powinien złożyć zastrzeżenia, bo nie jest tak, że nie ma w tej sprawie głosu. Jest najwyższą władzą Rzeczypospolitej, jeżeli ma informację na temat na przykład działalności na szkodę Rzeczypospolitej przez Donalda Tuska, powinien ten fakt wykorzystać, co najmniej prosząc o dokładne wyjaśnienia tych kwestii przez

zaprzysiężeniem. Proponowałem nawet, aby ludzie wysyłali maile do Prezydenta ze swoim stanowiskiem w tej sprawie, żeby poczuł się trochę pewniejszy, nabrał siły poparciem narodu. Bo nieprawdą jest, że większość głosowała na Tuska. Dodatkowo jest osobą o największym wskaźniku brak zaufania w społeczeństwie, sięgającym 75%. Więc pytam się - jakim cudem on może zostać premierem?

- Jeżeli ten cud się wydarzy, to jakiego rządu Pan się spodziewa?

- Rządu zwijania Polski, ponownej prywatyzacji, mamy pierwszy przykład w Orleniu. To będzie rząd, który nie będzie przedkładał interesu Polski.

- Już na koniec, czy prawica w Polsce jeszcze interesuje Polaków?

- W mojej ocenie nawet bardzo, tylko tyle że my to musimy wszystko jakoś poukładać. Nie możemy być jedynie bogobojni i wyłączenie z wieńcami chodzić pod pomniki. Musimy budować przyszłość. Na fundamentach naszej historii, z szacunkiem do naszych dziadów i pradziadów, ale to nie może przeistoczyć się w kościec życia dzisiejszego, musimy patrzeć do przodu.

- Nowocześnie prawica wg Marka Jakubiaka to jaka?

- To taka, która jest mocno osadzona w Unii Europejskiej, ale jako Polacy, a nie „unijczyzy”, z polskim złotym i silną armią. To prawica wykształconych, młodych ludzi, którzy chcą pozostać w Polsce i ją budować, wzmacniać. To mówiąca językiem polskim za granicą z dumą, bez kompleksów. Jesteśmy cudownym narodem, dobrze wykształconym, operatywnym. Dziś wg wskaźników OECD jesteśmy krajem najszybciej rozwijającym się, a to jest zasługą nas, Polaków.

Rozmawiał Piotr Grzybowski TK Niedziela



Stanisław Seyfried

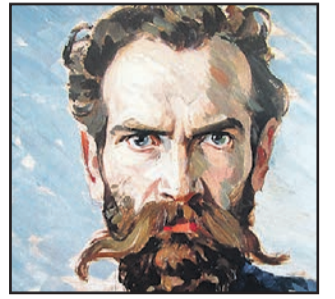
Galeria Sztuki Gdańskiej

W gdańskiej estetyce



Stanisław Brzeczowski

"Gazeta Gdańska" w ostatniej wystawie 2023 roku zaprasza na prezentację ciekawego gdańskiego malarstwa do galerii „W Zaułku”. Przedstawiamy kolejne dwie postaci wystawy „Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje”. Te dwie kolejne osoby to Stanisław Brzeczowski i Albert Lipczynski.



Albert Lipczynski

Ale o ile Brzeczowski w Wolnym Mieście nie był przez Niemców tolerowany, o tyle Lipczynski pomimo swojego polskiego pochodzenia znalazł więcej aprobaty w niemieckich oczach. Dlatego obie biografie są tak różne. Niestety stosunek Niemców do sopocianina miał przełożenie na jego sytuację po wojnie. Lipczynski przez PRL-owskie władze został zmarginalizowany i umarł w skrajnej biedzie, a Brzeczowski dzięki wyemigrowaniu w 1935 roku z Gdańska ocalał życie.

Stanisław Brzeczowski

Urodził się w Koronowie niedaleko Bydgoszczy w 1897 roku. Ilekroć pisałem o polskich artystach w Wolnym Mieście Gdańsku zawsze wśród pierwszych czterech wymieniałem jego nazwisko. Stanisław Brzeczowski obok Mariana Mokwy, Stanisława Chlebowskiego i Mariana Bohusz-Szysko należał do najbardziej polskich artystów na terenie Wolnego Miasta. Przyjaciół Stanisława Przybyszewskiego i Aleksandra Majkowskiego, tak jak oni w trudnej atmosferze szykan niemieckiej dominacji w mieście walczył o swoją polską godność. Swoje losy związał od 1921 roku z Gdańskiem by prawie po 15 latach na cztery lata przed wojną przeprowadzić się do Bydgoszczy, swego rodzinnego miasta. Może jest artystą mało znanym ale zasługuje na wyjątkowe, specjalne miejsce w polskiej sztuce. Był artystą grafikiem, projektantem grafiki użytkowej, który zapisał się wyjątkową działalnością na rzecz Pomorza. Mimo wojskowej służby dla Niemców w czasie pierwszej wojny światowej zawsze myślał po polsku i jak się później okazało był oddanym patriotą.

Swoje wykształcenie, wychowanie i talent budował na podstawach Miejskiej Szkoły Realnej w Bydgoszczy i Szkoły Przemysłu Artystycznego w Gdańsku. Po krótkim pobycie w Chojnicach przeprowadził się do Gdańska gdzie od 1921 roku rozpoczął pracę w Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych. Zaprzyjaźnił się z pracującym tam wybitnym dramaturgiem Stanisławem Przybyszewskim, dzięki niemu poznał Aleksandra Majkowskiego działacza kaszubskiego, dziennikarza „Gazety Gdańskiej”, a następnie czasopisma „Gryf”. Praca redakcyjna i praca kierownika artystycznego miały duży wpływ na dalsze losy, rozwinęła jego zainteresowania i znajomości miejscowym regionalizmem.

Zatem osobowość Stanisława Brzeczowskiego kształtowała się pod okiem dwóch jakże różnych autorytetów artystycznych. Poglądy na sztukę i opanowanie technik graficznych pomogły w dalszym rozwoju warsztatu artysty grafika. Jego wykształcenie zdobywane dzięki talentowi i ogromnej pracy w coraz większym stopniu przybliżało go do artystycznego wymiaru pozwalającego na wystawianie i uczestnictwo w dorocznych wystawach sztuki polskiej. Uczestniczył w prestiżowych wystawach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Obok szerokiej działalności twórczej był współorganizatorem ruchu artystycznego na Pomorzu. Gęsta narodowo-socjalistyczna atmosfera Gdańska zmusiła artystę do powrotu w swoje rodzinne strony i po krótkim pobycie w Niemczech otrzymał pracę w największej polskiej drukarni, Zakładach Graficznych Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Warszawie na stanowisku redaktora technicznego. Jednocześnie nadal rozwijał się jako grafik. Jego drzeworyty, litografie i akwaforty cieszyły się wielkim uznaniem.

Już po wojnie powrócił do Bydgoszczy i swoje prace prezentował na wystawach międzynarodowych w Monachium, Moskwie, Hamburgu, Wiedniu, Pekinie, Poznaniu, Warszawie. Włączył się do pracy pedagogicznej organizując w Liceum Technik Plastycznych w Bydgoszczy wydział poligraficznego.

Jeszcze przed wojną w 1936 roku nakładem „Biblioteki Polskiej” ukazała się w nakładzie 300 egzemplarzy w technice offsetowej „Teki Miast Polskich” 10 autolitografii, na papierze bezdrzewnym. Teki została wydrukowana przez Fabrykę „Lignoza” Sp. Akc. w Pniowcu. Słowo wstępne do niej napisał dziennikarz pomorski, krytyk literacki, regionalista Henryk Kuminek ...” Obok średniowiecznego gotyku, obok renesansowych ratuszów i baroku gmachów klasztornych stanęły dzieła Polski odrodzonej: żelbetowe bloki Gdyni - polskiego ukochania i dumy największej. Miasta pomorskie – przetrwały, trwają i trwać będą, pieszczone i smagane przez wiatr powiewający od morza, który niesie w kaszubskie i lechickie łądy zapach wody słonej i zapach jodowy,



Stanisław Brzeczowski, Puck - Staw, Autolitografia, 1936 r.



Albert Lipczynski, Gdańsk - Ratusz, olej, płótno

szczególną rzeźwość i siłę.” Te patriotyczne słowa cechowały twórczość Stanisława Brzeczowskiego, a prace litograficzne teki w pełni oddają surowy klimat ziemi pomorskiej. Jednak ukształtowane zostały już w zupełnie innej stylistyce niż te pierwsze próby wzorowane na niemieckiej ekspresji. Artysta w swych graficznych poszukiwaniach najchętniej wypowiadał się w stylistyce drzeworytu. W swej twórczości był bardzo precyzyjny i jest autorem wielu cykli tematycznych.

Od jego śmierci w 1955 roku minęło 65 lat, a jego praca i dzieła przynajmniej na Wybrzeżu nie doczekały się jeszcze godnej prezentacji.

Albert Lipczynski

Pamiętam tę postać z ulicy Bohaterów Monte Cassino w Sopocie. Na początku lat 70. miałem okazję przyglądać się zmęczonej, dziwnej postaci człowieka bardziej przypominającego francuskiego kloszarda niż jeszcze niedawno podziwianego w Europie artystę. Był wiosenny, ciepły dzień, na wysokości kultu-

wej wówczas kawiarenki Teatralna, odwiedzanej przez trójmiejską młodzież, przechodził powolnym krokiem malarz w zimowym szarym płaszczu i szaliku. Albert Lipczynski, zapomniany sopocki artysta, któremu los kazał po wojnie zostać w Polsce.

Albert Lipczynski urodził się w Lęborku (1876), tam jego ojciec wraz z najstarszymi braćmi, Maxem i Alexandrem, prowadził warsztat produkujący fortepiany. Warsztat z czasem przekształcił się w wytwórnię i został przeniesiony do Gdańska, produkowano w nim instrumenty znane w całej Europie. Swoje najlepsze lata spędził w Liverpoolu, następnie talent rozwijał w Sopocie. Malował w okresie kształtowania się europejskiego postimpresjonizmu. Dążył jeszcze przed wojną do wyrażania większych emocji, czuł, że to dobry kierunek. Emocje zaczął przedkładać ponad formę i światło. Jego spuścizna artystyczna krąży jeszcze po Europie, są kolekcjonerzy, którzy wyszukują jego obrazy. Ten niezwykły talent został przez władze PRL skutecznie zniszczony.

Lipczynski uczęszczał do Państwowej Doksztalującej Szkoły Rzemieślniczej w Gdańsku, gdzie malarstwo w latach 1893–1902 wykładał niemiecki malarz scen rodzajowych Adolf Männchen. W 1897 roku musiał wyemigrować i wyjechał do Liverpoolu, tam pogłębiał i udoskonalał swoje umiejętności malarskie. W Liverpoolu odniósł swoje największe sukcesy artystyczne. Od 1906 roku już regularnie brał udział w wystawach, by w 1911 wystawić swoje dwa obrazy w towarzystwie takich malarzy, jak Matisse, Gauguin, Picasso, Derain, Van Gogh. Tak dobrze rozwijającą się karierę artystyczną przerwała zawierucha I wojny światowej, która zmusiła go do opuszczenia Anglii. W 1919 roku wraz z żoną przyjechał do Sopotu, gdzie się osiedlił. Tu do wybuchu wojny również z dużymi sukcesami prowadził działalność artystyczną.

Należał do Gdańskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych. Malował przede wszystkim portrety, których mistrzowskie wykonania przyczyniło się do dużej popularności. Malował również pejzaże z okolic Gdańska, Sopotu, Kaszub i Żuław. Należał do grona gdańskich malarzy zapisujących ulotne chwile i magiczny klimat gdańskich uliczek, uwieczniał statki, żaglowce cumujące przy nabrzeżach portowych, ruch barek powoli snujących się o poranku po wodzie spowitej mgłą, oddawał w swoich obrazach klimaty portowe charakterystyczne dla hanzeatyckiego miasta. Właśnie ta przynależność do grona największych gdańskich malarzy, do których należeli między innymi: Reinhold Bahl, Marian Mokwa, Arthur Bendrat, Stanisław Chlebowski, Berthold Hellingrath, Alfred Scherres czy Theo Urtnowski, przysporzyła mu po wojnie wiele problemów. Właściwie nie powrócił już do dawnej świetności, odrąbany przez nowe władze, powoli popadał w artystyczny niebyt. Utrzymywał się z malowania portretów na zamówienie oraz z korepetycji języka angielskiego, których udzielała żona.

W 2008 roku w Sopocie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą artyście. Postać Alberta Lipczynskiego przypominało w roku 2011 Muzeum Narodowe w Gdańsku, organizując jego wystawę. W tym samym czasie ukazała się wydana przez wydawnictwo słowo/obraz terytoria książka Davida Bingham „Albert Lipczynski – malarz niepokorny”. Artysta umarł w kompletnym zapomnieniu 15 maja 1974 roku. Pozostaje nadal tajemniczym, niepokornym i zapomnianym sopockim malarzem.

Stanisław Seyfried

Wspólnie dla kultury i sztuki Pomorza



GAZETA GDAŃSKA

10
FEN.

Nr. 278 ABCDE

Piątek, 9 grudnia 1938

Rok XLVII

Aleksandrów Kuławski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełmża, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
— — — Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Partie polityczne burzą, zjednoczenie narodowe buduje

pamiętaj o tym w dniu 18 grudnia b. r.

Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Sądu Apelacyjnego w Toruniu

W uroczystości wzięli udział P. Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski i P. Wojewoda Pomorski Wład. Raczkiewicz

W ub. środę odbyło się w Toruniu poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Sądu Apelacyjnego.

Na uroczystość tę przybył Pan Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski.

Na dworcu Pana Ministra powitali Pan Wojewoda Pomorski min. Wład. Raczkiewicz, prezes Sądu Apelacyjnego prof. Bronisław Stelmachowski, prezes S. O. Radłowski i prokurator Przybylski, zastępca dowódcy OK płk. dypl. Myszkowski, starosta krajowy Łącki, starosta grodzki Bruniewski, prezydent miasta Raszeja.

Po krótkim pobycie w mieszkaniu prywatnym Pana Wojewody min. Raczkiewicza o godz. 13-ej Pan Minister Sprawiedliwości udał się w Towarzystwie Pana Wojewody min. Raczkiewicza oraz dyrektora departamentu adm. ministerstwa sprawiedliwości kwiatkowskiego na teren budowy Sądu Apelacyjnego przy ul. Grudziądzkiej, gdzie zebrał się liczny przedstawiciel władz państwowych i samorządowych: pp. prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Stelmachowski, zastępca dowódcy OK płk. dypl. Myszkowski, nac. S. Cichalewski, starosta krajowy Łącki, starosta grodzki Bruniewski, senator Śląski, przewodniczący okręgu pomorskiego OZN mec. Tomaszewski, prezydent miasta Raszeja oraz palestra z pp. prokuratorem Sądu Apel. Steimanem, prezesem S. O. Radłowskim i prok. Przybylskim na czele.

P. minister Grabowski witany owacyjnie przez zebranych przeszedł na teren budowy, gdzie przed specjalnie zbudowanym ołtarzem wygłosił okolicznościowe przemówienie, ks. prał. dr. Jank, podkreślając, że sprawiedliwość jest podstawą istnienia społeczności, po czym poświęcił nowo budujący się gmach.

Z kolei wiceprezydent miasta Bała odczytał akt erekcyjny, pod którym obecni z Panem Ministrem Grabowskim i P. Wojewodą Pomorskim min. Raczkiewiczem na czele złożyli podpisy.

Następnie wmurowano akt erekcyjny w fundamenty nowo powstającego gmachu. Pierwszą cegłę położył p. minister Grabowski, drugą P. Wojewoda Pomorski min. Raczkiewicz.

Gmach Sądu Apelacyjnego według projektu inż. Zb. Wabla z Torunia o 70 m długości i 60 szerokości, będzie jednym z najokazalszych i najpiękniejszych gmachów publicznych Torunia.



Foto „Rubens” — Toruń

Fragment z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Sądu Apelacyjnego. Wiceprezydent Bała odczytuje akt erekcyjny. Pierwszy z lewej Pan Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski obok Pan Wojewoda Pomorski minister Władysław Raczkiewicz.

Elementy siły i prawa stanowią o potędze państwa

Podczas przyjęcia p. Minister Grabowski oświadczył w swoim przemówieniu m. in.:

Uroczystość dzisiejsza zawiera w sobie jedną, wielką i starą prawdę, że nie ma rzetelnego rozkwitu i nie ma postępu bez porzucenia prawa, bez porzucenia porządku prawnego. Wyrazem tej prawdy i jej urzeczywistnienia jest fakt, że w stolicy tej ziemi staje gmach Sądu dla wyodrębnionego pomorskiego okręgu apelacyjnego.

Jeszcze nie dawno gościł panowie

Wodza Naczelnego. Wszyscy dobrze pamiętamy, jak gorące i spontaniczne przyjęcie zgłosiła ludność Pomorza i jej stolica. Wszyscy pamiętamy dary dla Obrony Narodowej. Złożyliście tym dowód unifikacji siły i mocy Polski. Dziś składacie dań prawa. Synteza tych dwóch elementów siły i prawa stanowi o potędze i przyszłości naszego państwa.

Po przemówieniu p. Minister Grabowski wznosił toast za pomyślność Pomorza i stolicy jego Torunia.

Zwłoki ks. arcybiskupa Teodorowicza spoczną na cmentarzu Obrońców Lwowa

LWÓW. Zwłoki ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza złożone będą na wieczny spoczynek na cmentarzu Obrońców Lwowa, najświętszym miejscu Ziemi Czerwieni.

Związek Ormian urządził żałobne zebranie dla uczczenia pamięci arcybiskupa-patrioty, na którym uchwalono zarządzić wśród Ormian lwowskich żałobę 6-tygodniową.

Na uroczystości pogrzebowe, zapowiedzieli swój przyjazd jak dotąd J. E. ks. Prymas kard. Hlond, ks. metropolita krakowski Adam Sapieha, biskupi księża dr. Barda, Bukraba, Lisowski, Rospond. Zwłoki ś. b. Zmarłego są do piątku

godz. 16 wystawione na widok publiczny w żałobnej kaplicy pałacu arcybiskupiego.

Macochy-morderczynie zginęły pod toporem kata gdańskiego

Po uprawomocnieniu się wyroków skazujących na karę śmierci, wydanych przez sądy gdańskie w roku bieżącym, zostały wczoraj rano wykonane wyroki na 22-letniej Gertrudzie Marcie Jung z Wrzeszcza i 28-letniej Szyglowskiej z Tannsee w powiecie Wielkie Żuławy. Pierwsza zamordowała pasierbicę Inge,

a druga pasierbicę Renatę. Senat gdański nie skorzystał ze względu na okrutne morderstwa dokonane u dwóch nieletnich bezbronnych dzieciach, z prawa łaski.

Obie morderczynie zginęły na dziedzińcu więzienia gdańskiego od topora kata.



Wizyta pożegnalna pierwszego posła litewskiego na Zamku

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na pożegnalnej audyencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Litwy p. Skirpę w towarzystwie p. o. dyrektora protokołu dyplomatycznego p. Aleksandra Lubieskiego.

Manifestacje antyfrancuskie we Włoszech

RZYM. W całych Włoszech odbywały się w środę manifestacje studentów na znak protestu przeciwko zamieszkom antywłoskim w Tunisie i na Korsyce. W Turynie około 3 tys. studentów udało się przed francuski konsulat, gdzie wznosili protestacyjne okrzyki.

Zadają Wenecji dla Francji

PARYŻ. Wczoraj rano zorganizowali studenci w dzielnicy łacińskiej manifestację protestacyjną przeciwko włoskim roszczeniom terytorialnym. Z pochodu, w którym wzięło udział tysiąc studentów, wznoszono okrzyki: „Zadamy Wenecji dla Francji. Absynth dla Negusa”. Do incydentów nie doszło.

Zgon wybitnej śpiewaczki śp. St. Korwin-Szymanowskiej

WARSZAWA. W dniu 7 b. m. zmarła w Warszawie, przeżywszy 46 lat wybitna śpiewaczka ś. p. Stanisława Korwin-Szymanowska, siostra wielkiego kompozytora ś. p. Karola Szymanowskiego.

Katastrofa podczas pogrzebu królowej norweskiej

OSŁO. W czasie pogrzebu królowej Maud wydarzyła się katastrofa. Dach jednego z domów, obciążony nadmiernie licznymi osobami, które przyglądały się orszakowi żałobnemu, zawalił się. W wypadku tym śmierć poniosła jedna osoba, a 4 odniosły rany.

Pierwszy niemiecki lotnikowiec spłynął na wodę

BERLIN. W dn. 8 grudnia nastąpiło w Kilonii spuszczenie na wodę pierwszego lotnikowca niemieckiej marynarki wojennej.

„Vorposten“ i „Gazeta Gdańska“

„Der Danziger Vorposten“ w celach reklamowych dodał do ostatniego swego numeru 8-str. broszurkę, w której zamieścił odbitki wycinków z całego szeregu dzienników, piszących o „Vorpostenie”. Znajdujemy tam również wycinek z „Gazety Gdańskiej”, i to właśnie z artykułu poświęconego akcji „Vorpostena” p. t. „Natożyć kaftan bezpieczeństwa”.
Dobre przypomnienie!



PARTNER WYDANIA



GDAŃSKIE BARWY, GDAŃSKIE TONACJE

Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

Jesienny Salon Galerii Sztuki Gdańskiej, „Gazety Gdańskiej” na zakończenie sezonu 2023 przygotował wystawę „Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje”. Ekspozycja odbędzie się w gdańskiej „Galerii W Zaułku” znanej już koneserom sztuki na Wybrzeżu z wystawy „Dwa żywioły - góry i morze” - Ryszard Kowalewski i Artur Baranowski oraz „Pejzaże Bogusława Góreckiego”. Tym razem w wystawie zbiorowej znakomitych gdańskich artystów zaprezentujemy stare i nowe pejzaże Gdańska. Wystawa jest przypomnieniem paru bardzo ciekawych polskich obrazów międzywojennego Gdańska. Szczerze mówiąc było ich bardzo mało, a to ze względu na dużą dominację w mieście NSDAP i zniechęcenie wszystkiego co polskie. Mała grupa polskich artystów, mimo sztyku nadal utrzymywała kontakty z polskimi związkami twórczymi, co miało olbrzymi wpływ na prezentacje ich sztuki w Gdańsku. Rodzime prace mogły być prezentowane jedynie na wystawach organizowanych przez polskie związki artystyczne, niestety takich wystaw było zaledwie kilka. Temat do dziś jest bardzo słabo rozpoznany, jednak wiadomo o kilku bardzo dobrych polskich artystach, których twórczość wyraźnie przewyższała dokonania olbrzymiej ilości

niemieckich malarzy, nadających wyobrażenie o gdańskiej sztuce. Marian Mokwa, Stanisław Chlebowski, Albert Lipczinski, Stanisław Brzęczkowski, Marian Szyszko-Bohusz, czy mało znane malarstwo Stanisława Przybyszewskiego, głęboko uwierało niemieckich recenzentów. Polskie malarstwo było bardzo dobre, czasami bardzo wyraźnie lepsze od twórczości niemieckich artystów. Nowa wystawa „Gazety Gdańskiej” jest próbą pokazania choć paru takich obrazów, których niestety pozostało zaledwie kilka. Druga część ekspozycji stanowi gdańską twórczość Tadeusza Ramika powojennego polskiego artysty pochodzącego z Zaolzia, który dopiero w Gdańsku mógł rozwinąć swoją osobowość. Trudno mówić o takim samym ograniczeniu jak w wypadku malarzy gdańskich, jednak jego twórczość w Czechosłowacji była w podobny sposób zniewolona. Ramik dopiero w Gdańsku uzyskał swobodę i świeżość artystyczną. Jego kompozycje same w sobie stały się bardzo oryginalne i prezentują wysoki poziom. To zestawienie jakże innych malarskich stylistyk pokazuje, że sztuka nie może być poddana jakimkolwiek ograniczeniom.

Stanisław Seyfried



PARTNER WYDANIA

Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje

Zakończenie sezonu wystawienniczego 2023 „Gazety Gdańskiej” zapowiada się bardzo atrakcyjnie. W grudniu, w Galerii Zaulek, w Gdańsku odbędzie się wystawa zatytułowana „Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje”. Ekspozycja będzie prezentacją twórczości kilkorga gdańskich artystów objętych różnego rodzaju restrykcjami wynikającymi jedynie z faktu polskiego pochodzenia.

Pokazane zostaną prace trzech polskich malarzy Wolnego Miasta Gdańska: Stanisława Chlebowskiego, Alberta Lipczyńskiego i Mariana Mokwy oraz prace Tadeusza Ramika, polskiego artysty z Zaolzia, dziś mieszkającego w Gdańsku. Twórcy, którego sytuacja na Morawach nie była łatwiejsza od sytuacji polskich malarzy w Wolnym Mieście Gdańsku. Podobne obostrzenia dotyczyły po wojnie polskich artystów na Śląsku Cieszyńskim.

Tadeusz Ramik do Gdańska przyjechał dopiero w latach 80. Tu się osiedlił i ożenił, tu mógł rozwinąć swój talent. Dziś już starszy pan, jednak jego malarstwo niesie duży ładunek emocjonalny. To właściwie w Gdańsku rozpoczęła się jego droga prawdziwego artysty. Nie mając wstępu na wyższą uczelnię w Pradze mógł zaliczyć półwyższe studia artystyczne w Ostrawie na kierunku grafiki. Wraz ze swoimi kolegami, malarzami z Karwiny: Franciszkiem Świdrem i Rudolfem Żebrokiem próbował tworzyć grupę ambitnych artystów wywodzących się ze Śląska Cieszyńskiego. Sam jednak był pod wpływem rumuńskiego malarza Corneliu Baby oraz Oscara Kokoschki austriackiego ekspresjonisty, najsłynniejszego przedstawiciela berlińskiej grupy artystycznej Der Sturm. Do idoli Ramika należy jeszcze amerykańsko-niemiecki malarz Bauhausu Lyonel Feningner znany ze swoich międzywojennych pejzaży malowanych na Pomorzu w: Trzęsaczu, Rewalu czy Mrzeżynie. Jego fascynacje doskonale widać w gdańskich obrazach, których kilka zobaczymy na wystawie w Galerii Zaulek.

W jednym z tekstów przed laty pisałem o Tadeuszu Ramiku: „...Swoją drogę odnalazł w górach, czeskich i polskich Tatrach, zanurzył się głęboko do granic pozazmysłowej możliwości ich postrzegania. Kolor pojawił się wraz z ich rozumieniem, spłynął na obraz dzięki trwodze i przeżyciom zaznanym, gdzieś tam wysoko w trudnych górskich warunkach. Same góry podpowiedziały rozwiązania jego malarskich dylematów. Rozumienie



Albert Lipczyński, Pasterz

twardej niezależności postawiło artystę przed swobodnym ich czuciem i postrzeganiem rzeczywistości. Forma przyszła sama. Gęste impasty nadają im tę codzienną dzikość, pojawiają się także krzyże dzielące obraz na dwie części, to jak odbicie dwiistości postaci ludzkiej, a może hołd złożony naszej chrześcijańskiej drodze, to tajemnica świadomego artysty. Droga, którą szedł Tadeusz doprowadziła go do interesującej interpretacji gór. W jego obrazach pojawia się mocno odcisnięta, dotychczas skrępowana postawa wreszcie wolnego artysty, swobodnie mogącego interpretować swoje odczucia. Odczucia, które znalazły miejsce w postawie, temacie, kolorze, formie i fakturze. Nagle wybuchły i znalazły swoje właściwe miejsce”.

Drugą część wystawy stanowi przypomnienie paru bardzo ciekawych polskich obrazów międzywojennego Gdańska.

Szczerze mówiąc było ich bardzo mało, a to ze względu na dużą dominację w mieście NSDAP i zniechęcenie wszystkiego co polskie. Mała grupa polskich artystów, mimo szukan nadal utrzymywała kontakty z polskimi związkami twórczymi, co miało olbrzymi wpływ na prezentację ich sztuki w Gdańsku. Rodzime prace mogły być prezentowane jedynie na wystawach organizowanych przez polskie związki artystyczne, niestety takich wystaw było zaledwie kilka. Temat do dziś jest bardzo słabo rozpoznany, jednak wiadomo o kilku bardzo dobrych polskich artystach, których sztuka wyraźnie przewyższała dokonania olbrzymiej ilości niemieckich malarzy, nadających wyobrażenie o gdańskiej sztuce. Marian Mokwa, Stanisław Chlebowski, Albert Lipczyński, Stanisław Brzęczkowski, Marian Szyszko-Bohusz, czy mało znane malarstwo Stanisława Przybyszewskiego, głęboko uwierało niemieckich recenzentów. Polskie malarstwo było bardzo dobre, czasami wyraźnie lepsze od twórczości niemieckich artystów.

Nowa wystawa „Gazety Gdańskiej” jest próbą pokazania choć paru takich obrazów, których niestety pozostało zaledwie kilka. To ciekawe spojrzenie na gdańską sztukę, może lekko ryzykowne uświadamia nam że malarstwo naszych,

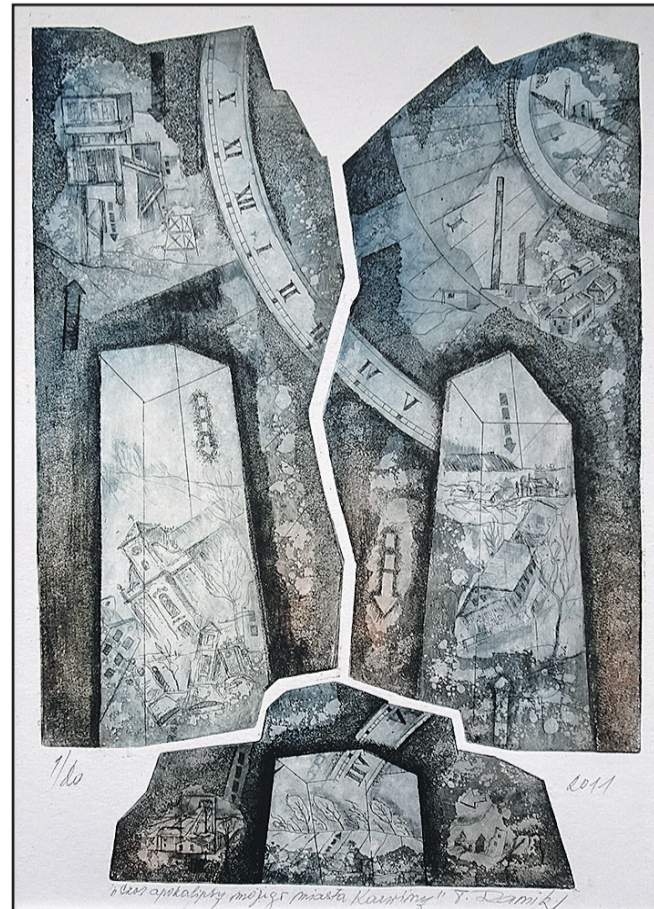


Stanisław Brzęczkowski, Gdynia, autolitografia, 1936

miejscowych artystów jest interesujące, barwne z bardzo różnymi tonacjami, tworzącymi jej wyraźny charakter.

Stanisław Seyfried

Obrazy pochodzą z kolekcji Andrzeja Walasa i Tadeusza Ramika



Tadeusz Ramik, Czas apokalipsy mojego miasta Karwiny



Tadeusz Ramik, Góry, olej, płótno

PARTNER WYDANIA

W tonacji polskich barw

Przygotowując wystawę „Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje” natknąłem się na tekst traktujący o jednym z najważniejszych niemieckich malarzy początku XX wieku. Lovis Corinth, znany z kilkukrotnych pobytów w Sopocie, malował tu pejzaże z widokiem na Zatokę Gdańską. Jego osobowość zainteresowała mnie przed laty za sprawą wyjątkowości jego impresjonistycznych dzieł. Jak się okazuje był też wychowawcą wielu pokoleń znakomych malarzy.

Po gdańskich studiach na Politechnice w Gdańsku na dalszą naukę trafił do niego Stanisław Chlebowski, jeden z najzdolniejszych malarzy Fritza Pfuhle, innej niemieckiej osobowości malarskiej. Chlebowski wywodzący się z Braniewa, studia zakończył z wielkimi nadziejami, a po praktyce u Corinthy udał się do Paryża, gdzie już sam w otoczeniu wpływów francuskich impresjonistów: Matisse'a, Maneta, Braque'a, Cezanne'a kształtował swój talent wyrastając na wybitnego artystę. Pobytu w Paryżu dzielił między Gdańsk, Berlin, Drezno, Poznań, Kraków i Warszawę.

Pracownie miał w Gdańsku, a w otoczeniu niemieckich artystów Wolnego Miasta Gdańska nie miał sobie równych. Jak się później okazało wraz z Mokwą, Lipczyńskim, Bręczkowskim i krótko mieszkającym w Gdańsku Przybyszewskim też malującym stanowili silną reprezentację polskiego malarstwa w tak nieprzyjnym miejscu. Oczywiście nie tak dużą jak środowisko niemieckich malarzy, jednak bardzo silną z dobrze wykształconymi twórcami, już dawno znanymi w europejskich galeriach. Niemiec recenzenci sztuki na łamach gdańskiej prasy mogli się tylko zachwycić i „cmokać” nad poziomem polskich artystów.

Skromny nagrobek na oliwskim cmentarzu. W 1969 roku zostało złożone tu ciało Stanisława Chlebowskiego. Leży obok sióstr Marii i Heleny. Jego życie nierozdzielnie związane było z Gdańskiem. W powojennym mieście pracownie miał we Wrzeszczu przy ulicy Zawiszy Czarnego. Artysta wywodził się z inteligentnej rodziny, ojciec Antoni był profesorem filologii klasycznej, a matka Agata, pianistką. Kuzyn ojca Stanisław Chlebowski (1835-1884) był słynnym XIX-wiecznym polskim malarzem orientalistą, wychowankiem sławnego malarza francuskiego Jeana - Léona Gérôme'a.

Kariera artystyczna przybyłego z Braniewa do Gdańska w 1908 roku z matką i siostrami Stanisława Chlebowskiego miała swój początek w Wyższej Szkole Technicznej na Wydziale Architektury (Politechnika Gdańska). Wielkie szczęście spotkało młodego studenta bowiem na zajęcia z malarstwa trafił do dwóch wyjątkowych postaci gdańskiej sztuki, najpierw do Augusta von Brandisa, a później do



Stanisław Chlebowski, Zatoka, olej, płótno

Fritza Augusta Pfuhle'go. Po skończonych studiach młody inżynier na dalszą naukę wyruszył do Drezna i Berlina, gdzie przez trzy lata studiował u wspomnianego niemieckiego impresjonisty Lovisa Corinthy, a następnie wyjechał do Paryża. Jak się okazało Paryż stał się jego drugim domem, tam często wracał by malować, od 1920 roku praktycznie już do wojny często podróżował. Był to czas wypełniony wieloma obowiązkami, dużo malował, będąc pod wpływem francuskich impresjonistów, jego sztuka rozwijała się bardzo szybko i gwałtownie. W obrazach z tamtych lat zauważyć można pewien niepokój wynikający z poszukiwań. Jedną z pierwszych prac po przybyciu do Gdańska było zaprojektowanie i wykonanie plakatu reklamującego dopiero co powstałe Międzynarodowe Targi Gdańskie.

Stanisław Chlebowski był członkiem wielu stowarzyszeń twórczych między innymi: Union International des Artistes z siedzibą w Düsseldorfie, Künstlerbund Danzig oraz Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Swoje obrazy wystawiał i sprzedawał w Ber-



Stanisław Chlebowski, Na Motławie, akwarela, 1934

linie, Paryżu, Królewcu, Poznaniu, Warszawie i Krakowie.

Prace Chlebowskiego już za życia gromadziło gdańskie Stadtmuseum. Należał do twórców przewidywalnych, jego obrazy były naturalne, przyjemne dla oka, charakteryzowały się pewną swobodą, zawsze malowane były z wielkim smakiem. Mogły się podobać, w pierwszych dniach września 1939 roku po zajęciu przez okupantów komisariatu Rzeczypospolitej w Gdańsku, zaginęły wszystkie prace Chlebowskiego stanowiące wystrój biura. O tej sytuacji pisze w swojej książce „Opowieści gdańskich uliczek” Edgar Milewski, mój znajomy, z którym jako młody dziennikarz miałem okazję pracować w redakcji Polskiego Radia w Gdańsku. Wielki znawca gdańskich historii.

Tymczasem zapraszam za tydzień do opowieści o kolejnych bohaterach wystawy „Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje” Albercie Lipczyńskim i Stanisławie Bręczkowskim.

Stanisław Seyfried

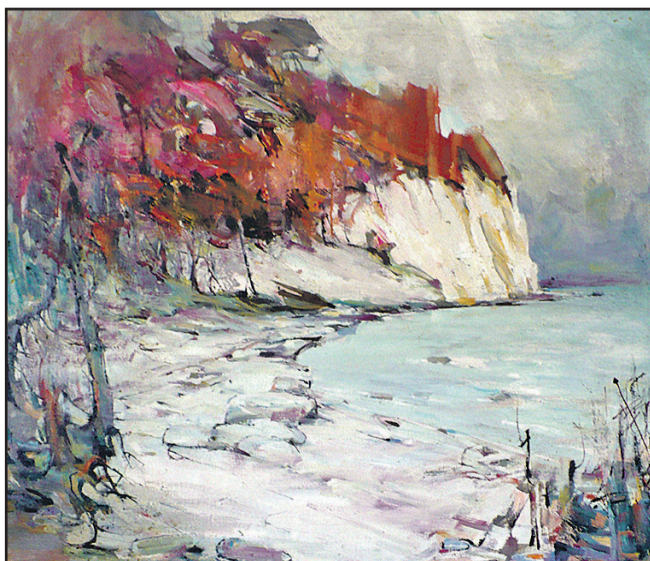
Marian Mokwa (1889, Malary k. Wiela – 1987, Sopot)

Pochodził z Kaszub i był jednym z najwybitniejszych polskich malarzy marynistów. Szczególnie akwarele prezentują bardzo duże możliwości malarza oraz wysoki poziom artystyczny. Malował je z wielką lekkością, kolory często zawężał do błękitów i zieleni, dzięki czemu uzyskiwał wyjątkowy nastrój. Jego malarstwo charakteryzowało się niespotykaną prostotą. Pomimo realistycznego spojrzenia na rzeczywistość, prezentował je w sposób jedyny, stworzony przez siebie, bardzo naturalny, a zarazem oryginalny i rozpoznawalny. Nie poddawał się współczesnym, co rusz zmieniającym się trendom malarskim.

Studiował w Norymberdze, Monachium i Berlinie (1906-1909?). Przez krótki okres związany był jako rysownik i korespondent z „Gazetą Grudziądzką” Podczas 80 lat pracy twórczej odbył wiele podróży artystycznych po świecie. Przez prawie całe swoje życie, od 1918 roku mieszkał wraz z żoną skrzypaczka Stefanią Łukowicz w Sopocie.

W 1920 roku rozpoczął prace nad monumentalnym cyklem historycznym „Apoteoza Polski Morskiej” złożonym z 44 obrazów. Pierwsza duża indywidualna wystawa artysty zakończona wielkim sukcesem, odbyła się w 1924 roku w warszawskiej „Zachęcie”. Zaraz po tym, na terenie Wolnego Miasta Gdańska wraz z dystrybucją w Polsce zaczął wydawać pismo artystyczno-literackie „Fale”. Od 1925 do 1927 roku ukazało się siedem numerów. Periodyk propagował problematykę morską oraz zagadnienia kultury polskiej.

W tym czasie ukazała się też teka artysty z dziewięcioma litografiami. Był to czas wielkiej aktywności twórczej Mariana Mokwy oraz wielu dyskusji nad kierunkiem rozwoju sztuki. Spotkał się wówczas w Berlinie z takimi sławami malarstwa jak: Libermann, Chagall, Picasso, Kandinsky. Dla prezentacji swoich obrazów historycznych, artysta wybudował w Gdyni (1934) swoją galerię, organizując jed-



Marian Mokwa, Wiele, olej, płótno

nocześnie wystawy innym polskim marynistom. Galerię otwarto podczas uroczystości obchodów Święta Morza 28 czerwca 1934 roku. Symbolicznego otwarcia dokonali wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis, komisarz rządu Franciszek Sokół i ksiądz dziekan Teodor Turzyński. Wydarzenie to miało olbrzymi wpływ na ożywienie życia kulturalnego kraju.

W czasie wojny Niemcy, cały cykl historyczny spalili, a pozostałe obrazy zarekwirowali. Po wojnie los z artystą obszedł się brutalnie. Uznanym za zdeklarowanego realiste został wypchnięty poza nawias życia artystycznego. Jego talent jednak został zauważony przez Towarzystwo Marynistyczne Malarzy Brytyjskich. Jako jedyny Polak wystawiał w londyńskim Royal Society i Society of British Painters. Szukając swego miejsca w życiu artystycznym Mokwa zaangażował się w dokumentowanie morską życia gospodarczego kraju. Współpracował z armatorami morskimi: PLO, PŻM, PRO, Dalmor. Malował: porty, stocznie, statki, kutry, wybrzeża, plaże, ludzi morza oraz obrazy historyczne dotyczące morskich dziejów Polski. Pozostawił po sobie wielką spuściznę, szacowaną na około 8-9 tysięcy obrazów.

Stanisław Seyfried

PARTNER WYDANIA



GDAŃSKIE BARWY, GDAŃSKIE TONACJE

- Stanisław Chlebowski • Albert Lipczyński
- Marian Mokwa • Tadeusz Ramik
- Stanisław Brzęczkowski



GAZETA GDANSKA



Organizator

Galeria w Zaułku,

Gdańsk, wejście od ul. Gnilnej, zaułek świętego Bartłomieja 1.

8.12. 2023 r. godz. 18⁰⁰

KURATOR:
STANISŁAW SEYFRIED

Proj. © Marcin Hoffman 2023

GALERIA SZTUKI GDAŃSKIEJ

 Energa | GRUPA ORLEN

SIECI

GAZETA GDANSKA

Radio Gdańsk



PARTNER GŁÓWNY

Patronat medialny

„Opowieść Wigilijna” w Miniaturze

Kiedy dostałam zaproszenie na premierę „Opowieści Wigilijnej” ucieszyłam się bardzo, bo to przecież klasyka celebrująca świąteczny nastrój. Przemiana głównego bohatera Ebenezera Scrooga uzmysławia nam wszystkim swoje wady i przywary, ale otwiera również możliwość naprawy własnych błędów.

Wielokrotnie przedstawiana i filmowana adaptacja powieści czyni ją doskonale znaną, a oczekiwania wobec kolejnego jej przedstawienia stawia na bardzo wysokim poziomie. Tak było i tym razem. Wybierając się 3 grudnia na premierę w Teatrze Miniatura liczyłam na fajerwerki, choinki, piękną scenografię i piękne lalki. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy po odsłonięciu kurtyny zobaczyłam pustą scenę, a po chwili pojawili się aktorzy bez lalek. Tak właśnie rozpoczęła się „Opowieść Wigilijna Wrzeszcz”, bo taki tytuł nosi właściwie ten spektakl. Ostatni członek tytułu umiejscawia akcję tu i teraz i zaprasza widza do obserwowania teatru w teatrze, a dokładnie przygotowań do szkolnego przedstawienia. Takie zadanie bierze na siebie trójka pięcioklasistów - nadaktywny Mały, rozrabiaka Filip i skłócona z rodzicami i światem Aga. Nie możemy zapomnieć o wyalienowanej przyszłej saksofonistce Vanessie, czyli czwórka. Zapraszają oni

do swojego przedsięwzięcia również dorosłych, sąsiadów mieszkających w tej samej kamienicy. Zaproszeni dorośli wnoszą ożywczy powiew do spektaklu. Znakomicie zagrane ludzkie charaktery, które spotykamy na co dzień na naszej drodze. Sprzedawczyni, emeryt-policjant, zagubiona panna, cudzoziemiec. Ludzie samotni, często odrzuceni, z trudem radzący sobie z rzeczywistością, a przy tym pragnący bliskości, uczynni i w rezultacie tworzący wspólnotę. No i zawsze obecny, w każdym pokoleniu i środowisku „Scrooge”, w tym wypadku pan Leon. Ten nielubiany gbur, dbający tylko o własne dobro, nie liczący się z nikim i z niczym. Z trudem udaje się go namówić do udziału w przedstawieniu, właściwie obserwujemy jego przemianę niejako przy okazji. W epizodach nawiązujących do „Opowieści wigilijnej” wykorzystano różne techniki lalkarskie: teatr rąk, marionetki czy pacynki. Bardzo to element cie-



kawy i urozmaicający spektakl niestety użyty w znikomym stopniu. Na tym tle szczególnie pięknie zaprezentował się trzeci duch, animowany przez dwóch aktorów. Duży przerażający i straszny jak na ducha

i pierwowzór przystało.

O warstwę muzyczną zadbał Mikołaj Trzaska i jak dla mnie było jej stanowczo za mało. Scenografię stworzono „z tego co się nawinie” czyli prześcieradła, kartony, stare

„ciuchy” czy linki do zawieszania prania. Próby odbywają się na strychu to też mamy starą kanapę i kufer. Zwykle w przedstawieniach amatorskich korzysta się z takich właśnie zasobów scenograficznych, a

ponieważ oglądamy próby teatru amatorskiego wydaje się być to uzasadnione. Od teatru profesjonalnego oczekiwałabym jednak czegoś więcej, ale rozumiem koncepcję i zamysł przedstawienia. Zabrakło mi też świątecznych akcentów – w „Opowieści wigilijnej” ani jednej choinki, ani jednej choćby symbolicznej bombki. I jak tu uwierzyć w magię świąt? Taką wizję scenografii miała Aleksandra Szumska, a kostiumy zaprojektowała Magdalena Mucha. Autorem scenariusza jest Szymon Jachimek, a spektakl wyreżyserował Michał Derlatka.

Na wyróżnienie zasługuje cały zespół aktorski biorący udział w przedstawieniu w szczególności kreujący postaci dorosłych. Wprawdzie nie jest to moja „Opowieść wigilijna”, ale z całą pewnością jest to mój Wrzeszcz i jedno jest pewne - młodym ludziom spektakl będzie się podobał, świadczyły o tym żywe reakcje premierowej publiczności.

Małgorzata Zalewska

XIX Międzyszkolny Konkurs Recytatorski

XIX Międzyszkolny Konkurs Recytatorski „Opowieści gdańskiego astronoma” odbył się 30 listopada. Jego organizatorzy - Pomorska Biblioteka Pedagogiczna w Gdańsku oraz Szkoła Podstawowa nr 60 w Gdańsku - zaprosili do rywalizacji uczniów szkół podstawowych, którzy chcieli zaprezentować swoje umiejętności recytatorskie.

Dlaczego opowieści gdańskiego astronoma? Bo miasto Gdańsk, które zawsze patrzyło w gwiazdy i mając u siebie wielkiego obserwatora nieba zapisało się w historii polskiej astronomii. Celem konkursu była m.in. popularyzacja literatury pięknej, upowszechnienie wiedzy astronomicznej wśród uczniów, poznanie historii i teraźniejszości miasta Gdańska, czy kształtowanie postaw patriotycznych i obywatelskich.

Nauczyciele i uczniowie zmiernie się z tematem konkursu wykazali się oryginalnością, pomysłowością i szerokim spojrzeniem na zasługi wielkiego astronoma jak również związaną z nim historią miasta.

W trakcie tegorocznej edycji konkursu, którego poziom był bardzo wysoki, uczniowie zaskoczyli nie tylko swoim świetnym przygotowaniem, zaangażowaniem, interpretacją tekstu, ale także wykorzystaniem elementów scenografii do uatrakcyjnienia swoich występów. Podczas konkursu można było spotkać się z rodziną Jana Heweliusza pod-

czas deklamacji fragmentu książki A. Czerwińskiej-Rydel „Wędrując po niebie z Janem Heweliuszem”, przedstawionej przez Juliana Modelskiego ze Szkoły Podstawowej nr 33 w Gdańsku, posłuchać o spotkaniu z UFO, które to spotkanie opisała słowami wiersza J. Charlewskiej „Ja i UFO” Antonina Klimaszewska ze Szkoły Podstawowej Nr 45 w Gdańsku, czy wrzeszcze posłuchać o księżycu przedstawionego przez Mirę Sylinę ze Szkoły Podstawowej nr 65 w Gdańsku, wierszem L. J. Kerona „Księżyc i ja”.

Komisja konkursowa bardzo uważnie przysłuchując się kolejnym występom, musiała podjąć trudne decyzje i wyłonić zwycięzców z każdej kategorii wiekowej uczniów. Nie było to łatwe zadanie, ale po intensywnych naradach jury wyłonił laureatów przyznając dyplomy oraz wyróżnienia, które zostały wręczone uczniom wraz z nagrodami rzeczowymi.

Lista laureatów

Kategoria 0-I

I miejsce – Jerzy Armada -

Podstawowa Szkoła Gedanensis w Gdańsku
II miejsce – Urszula Pietruszewska - Szkoła Podstawowa nr 49 w Gdańsku
III miejsce – Antonina Klimaszewska - Szkoła Podstawowa nr 45 w Gdańsku

Kategoria II-III

I miejsce – Ada Lewczuk – Szkoła podstawowa nr 60 w Gdańsku
II miejsce – Zuzanna Armada - Podstawowa Szkoła Gedanensis
III miejsce – Hanna Czachowicz - Szkoła Podstawowa nr 45 w Gdańsku

Kategoria IV-V

I miejsce – Natalia Marchlewska – Szkoła podstawowa nr 65 w Gdańsku
II miejsce – Maria Ziółkowska – Szkoła Podstawowa nr 33 w Gdańsku
III miejsce – Estera Grzelak - Szkoła Podstawowa nr 33 w Gdańsku

Kategoria 6-8

I miejsce – Julia Wojciechowska – Szkoła Podstawowa nr 47 w Gdańsku



II miejsce – Mira Sylina – Szkoła Podstawowa nr 65 w Gdańsku
III miejsce – Wiktoria Mączka - Szkoła Podstawowa nr 65 w Gdańsku

Nagroda Dyrektora SP nr 60 w Gdańsku
Barbara Czapiewska - Szkoła Podstawowa nr 79 w

Gdańsku
Nagroda Dyrektora Pomorskiej Biblioteki Pedagogicznej w Gdańsku
Zofia Leszczyńska - Szkoła Podstawowa nr 47 w Gdańsku

Wyróżnienia
Bartosz Budziński – Szkoła

podstawowa nr 60 w Gdańsku
Julian Modelski - Szkoła Podstawowa nr 33 w Gdańsku
Jakub Trzciniński - Szkoła Podstawowa nr 79 w Gdańsku
Aleksander Aduła Bartos - Chrześcijańska Szkoła Montessori w Gdańsku

Mieczysław Jałowiecki patronem Dworca Gdańsk Główny

Agronom i dyplomata, autor operacji zakupu dla Polski terenów na Westerplatte – Mieczysław Jałowiecki – został patronem dworca głównego w Gdańsku. To już 16. dworzec kolejowy w Polsce, który ma swojego patrona.

Uroczystość nadania imienia Mieczysława Jałowieckiego dworcowi kolejowemu Gdańsk Główny odbyła się w holu głównym dworca, podczas której odsłonięto tablicę poświęconą patronowi, umieszczoną na elewacji dworca. W uroczystości nadania imienia dworcowi Gdańsk Główny wzięli udział m.in. dr Rafał Zgorzelski, członek zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A., Andrzej Jałowiecki, prawnuk Mieczysława Jałowieckiego, wraz z innymi przedstawicielami rodziny oraz reprezentanci środowisk społecznych, kulturalnych, politycznych i administracji publicznej.

- To bardzo ważny dzień dla Polskich Kolei Państwowych, dla Gdańska, dla

Pomorza, dla Polski - powiedział Rafał Zgorzelski, członek zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A. -

- Mieczysław Jałowiecki, arystokrata i dyplomata, był postacią wyjątkową. Nie mam żadnej wątpliwości, że to iż dziś ustanawiamy w jego osobie patronat Dworca Gdańsk Główny, przez który codziennie przewija się 30 tysięcy podróżnych, to bardzo dobra i bardzo ważna decyzja podjęta przez Polskie Koleje Państwowe. Mieczysław Jałowiecki, który nie miał za życia łatwo, nie miał łatwo po śmierci, dziś jest przywracany pamięci potomnych jako osoba o szczególnych zasługach dla naszej ojczyzny.

- Dziękuję państwu za obecność na uroczystości



podczas której czcimy pamięć mojego pradziadka Mieczysława Jałowieckiego w dniu rocznicy jego powrotu do ojczyzny - powiedział Andrzej Jałowiecki, prawnuk Mieczysława Jałowieckiego. - Mieczysław Jałowiecki był nie tylko wybitnym

agronomem, ziemianinem, dyplomata, przedsiębiorcą, pisarzem i malarzem, ale przede wszystkim był dumnym Polakiem. Zyskał uznanie jako Generalny Delegat Ministerstwa Apropowizacji w Gdańsku i jako pierwszy delegat rządu polskiego na tym

terenie w latach 1919-1920. Wykonał tu niezwykle trudną, w dużym stopniu tajną misję. Był również tajnym negocjantem, strategiem zakupując kluczowe nieruchomości, między innymi na Westerplatte, co przyczyniło się do umocnienia pozycji Polski w Gdańsku. Dumna narodowa, przyzwoitość, odwaga i skuteczność to cechy, które definiowały życie Mieczysława Jałowieckiego. Jego determinacja w znajdowaniu rozwiązań tak gdzie inni nie widzieli nadziei oraz motto po polsku brzmiące "Pomimo wszelkich przeciwności", które odziedziczył po szkockich przodkach, od dziś powinno być dla nas wszystkich inspiracją do pokonywania trudności. Mieczysław Jałowiecki to symbol wszystkich osób, które walczyły o niepodległość Polski, a potem systematycznie podnosili ją z ruin.

- Mieczysław Jałowiecki był, tak jak ja, delegatem polskiego rządu w Gdańsku - powiedział Dariusz Drelich, Wojewoda Pomorski.

- Jest to postać, którą możemy zaliczyć do grona ojców niepodległości. Wszystkie swojej zdolności, umiejętności, talenty poświęcił Polsce, Pomorzu, Gdańskowi, naszemu dostępowi do morza.

Wydarzenie uświetnił występ artystyczny przygotowany przez uczniów Szkoły Podstawowej im. Mieczysława Jałowieckiego w Kamieniu.

Tomasz Łunkiewicz

Święto tenisa stołowego

Narodowy Dzień Tenisa Stołowego w Gdańsku był prawdziwym świętem tej dyscypliny. Do hali MRKS przybyło kilkaset dzieci.

Wydarzenie było adresowane przede wszystkim do uczniów klas szkół podstawowych. Najmłodszy mieli okazję zapoznać się z podstawami tenisa stołowego. Zobaczyli rozgrzewkę i pokazowe gry. Była również okazja do gier i zabaw z raketką i piłeczką. Każdy uczestnik otrzymywał medal, a klasy rozbiły zdjęcia grupowe.

Nieco starsi mieli okazję zmierzyć się w turniejach w czterech grupach wiekowych. Najwięcej chętnych było w kategorii U 9, w której osobno rywalizowali chłopcy i dziewczęta. Wśród najmłodszych najlepsi okazali się reprezentanci LUKS Straszyn, który między sobą rozstrzygnął losy zwycięstw w meczach finałowych. Zwyciężyli Tosia Oerlich, która w finale wygrała z Leną Rudo i Jan Witkowski, który w finałowej grze okazał się lepszy od Piotra Trzeciaka.

Niewiele mniej dzieci zgło-



siło się do turnieju U 13, w którym dziewczęta i chłopcy rywalizowali wspólnie.

Chłopcy okazali się lepsi, a w turnieju pierwsze miejsce wywalczył Adrian Lunkowski z UKS Orlik Gdynia, który w finale zwyciężył Jana Głuszkiewicza (MTS Kwidzyn). Najlepsze z dziewcząt, Maria Czyż z Sopotu, Julka Formeła z UKS Remus i Aleksandra Myszowska z LUKS Straszyn, zostały sklasyfikowane na miejscach 9-16.

Dwanaścioro zawodników stanęło do rywalizacji w turnieju U 15. W finale Piotr Nowaczyk (MRKS Gdańsk) wygrał z Pauliną Jelińską (UKS Orlik Gdynia).

Wśród 9 uczestników tur-

nieju w kategorii U 17 najlepszy okazał się Jędrzej Czukiewicz (GTKS Gdańsk), który w finale pokonał Karola Radzikowskiego (MTS Kwidzyn).

W każdej kategorii rywalizacja toczyła się systemem pucharowym.

Wyniki turniejów U 9 dziewczęta (32 zawodniczek)

1. Tosia Oerlich (LUKS Straszyn)
2. Lena Rudo (LUKS Straszyn)
3. Katarzyna Kędzia (UKS Orlik Gdynia)



Natalia Linczerska (SP 80)

Marcel Grak (MTS Kwidzyn)

U 9 chłopcy (48 zawodników)

1. Jan Witkowski (LUKS Straszyn)
 2. Piotr Trzeciak (LUKS Straszyn)
 3. Witold Gepert (MRKS Gdańsk)
- Robert Danielczyk (LUKS Straszyn)

U 13

1. Adrian Lunkowski (UKS Orlik Gdynia)
2. Jan Głuszkiewicz (MTS Kwidzyn)
3. Tymon Witkowski (LUKS Straszyn)

U 15

1. Piotr Nowaczyk (MRKS Gdańsk)
 2. Paulina Jelińska (UKS Orlik Gdynia)
 3. Jakub Pukalski (UKS Wojak SP 39)
- Szymon Mizera (UKS Wojak SP 39)

U 17

1. Jędrzej Czukiewicz (GTKS Gdańsk)
 2. Karol Radzikowski (MTS Kwidzyn)
 3. Alex Mulak (SP 80)
- Aleksander Parulski (SP 80)

Tomasz Łunkiewicz



PIŁKA W GRZE

LECHIA Z REZERWAMI*PRZERWANA
PASSA ARKI

I LIGA FORTUNA

Passa 8 kolejnych zwycięstw Arki Gdynia została przerwana. Tak naprawdę mecz w Katowicach nie powinien się odbyć z uwagi na duże opady śniegu. Gdynianie nie protestowali bowiem mieli dobre wspanienia po ubiegłotygodniowych zwycięskich derbach również w arktycznej scenarii. Tym razem szczęście im nie sprzyjało. Wprawdzie po голу Kabackiego objęli prowadzenie lecz już podczas wykonywania karnego Hubert Adamczyk nie potrafił pokonać bramkarza GKS-u. Kilka minut później obrońca Katowic okazał się lepszym egzekutorem i zwycięska passa gdynian została przerwana.

W Gdańsku odwrotnie, po bolesnej porażce w Gdyni, Lechia wróciła na ścieżkę zwycięstw. Ostatecznie zakończyli jesień 2023 na podium.

Po meczu jeden z bohaterów meczu Lechia - Miedź, Dominik Piła (4 minuty gry i efektowny gol z woleja) podsumował ostatni mecz rundy jesiennej: -- Przed sezonem każdy kibic i my-piłkarze też, jak widzieliśmy jak to wyglądało, 3. miejsce byśmy brali w ciemno. Jednak patrząc po chłopakach, po potencjale jaki mamy, już można powiedzieć, że stać nas na dużo więcej. Chcemy być na 1. miejscu, chcemy zdobywać kolejne 3 punkty w każdym meczu. Rzeczywiście jest teraz nastawienie, że gramy o najwyższe cele - powiedział Dominik Piła, który nie rezygnuje z rywalizacji o podstawowy skład Lechii Gdańsk na swojej nominalnej pozycji. Na razie na skrzydle trener Szymon Grabowski wystawia najczęściej zagraniczny duet: Maksym Chłań i Camilo Mena.

Kevin Blackwell, dyrektor techniczny Klubu z bardzo dobrym CV po meczu też nie szczędził pochwał dla biało-zielonych.

"- To niesamowite, nigdy nie pracowałem z tak młodą drużyną - komentował Blackwell, dyrektor, który przybył do klubu dwa miesiące temu, ma skalę porównawczą, gdyż pracował 30 lat w lidze angielskiej, gdzie zaliczył osiem awansów.

- Oglądam ich na co dzień, to w zdecydowanej większości jeszcze dzieciaki. Tylko trzech zawodników jest żonaty. Piłkarze osiągają szczyt swoich możliwości fizycznych, mentalnych w wieku 28-29 lat, my mamy czterech takich zawodników a jednym z nich jest bramkarz Bohdan Sarnawski. Pozostali to to kapitan, Rapit Kapić, Luis Fernandez oraz Conrado. Drużyna Lechii jest bardzo młoda, ale to nie jedyny jej atut. Ten zespół potrafi grać w piłkę - 29 punktów i 3. miejsce na I-ligowym półmetku to lepszy wynik od spodziewanego i dobry punkt wyjścia do wiosennego ataku na Ekstraklasę. Powiem tak: Arka to silna drużyna, ale z tego co widać grająca na 90-100 % swoich możliwości. Lechia przeciwnie. Nasz zespół jeszcze nie osiąga takich parametrów. Moim zdaniem gramy gdzieś na poziomie 60-70% swoich możliwości i wiosną powinno być jeszcze lepiej."

Lechia Gdańsk - Miedź Legnica 2:0 (1:0). Widzów: 4769. Bramki: Tomasz Neugebauer 41, Dominik Piła 90.

Lechia: Sarnawski - Bugaj, Chindriș, Olsson, Kałahur -

Mena (90 - Piła), Żelizko, Neugebauer (78 - D'Arrigo), 8. Kapić, Chłań (78 - Sypek) - Bobček (73 - Zjawiński). Żółte kartki: Kapić, Mena. Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

GKS Katowice - Arka Gdynia 1:1 (0:1). Widzów: 2360. Bramki: Arkadiusz Jędrych 73 (k) - Olaf Kobacki 19.

Arka: Lenarcik - Stolec, Dobrotka, Azaćkyj, Gojny - Lipkowski, Gol, Milewski (87 - Bednarski), Adamczyk (75 - Borecki), Kobacki - Czubak.

Żółte kartki: Marzec, Jędrych. Sędziował: Piotr Urban (Warszawa).

W 62. minucie Hubert Adamczyk (Arka) nie wykorzystał rzutu karnego (Dawid Kudła obronił).

1. Arka Gdynia	17	33	10	3	4	27-18
2. Odra Opole	17	30	9	3	5	21-15
3. Lechia Gdańsk	17	29	8	5	4	25-16
4. GKS Tychy	16	28	9	1	6	22-20
5. Miedź Legnica	17	27	7	6	4	26-17
6. Górnik Łęczna	16	26	6	8	2	18-14
7. Motor Lublin	16	26	8	2	6	21-22
8. Wisła Kraków	17	25	6	7	4	32-21
9. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	17	23	6	5	6	29-23
10. Wisła Płock	16	23	6	5	5	21-21
11. Stal Rzeszów	17	22	6	4	7	25-26
12. GKS Katowice	17	21	5	6	6	22-21
13. Znicz Pruszków	17	20	6	2	9	13-20
14. Polonia Warszawa	17	19	5	4	8	23-25
15. Chrobry Głogów	16	18	5	3	8	16-26
16. Resovia	16	14	4	2	10	15-30
17. Podbeskidzie Bielsko-Biała	16	13	2	7	7	11-23
18. Zagłębie Sosnowiec	16	11	2	5	9	13-22

II LIGA E-WINNER

Na drugim froncie najlepiej zaprezentowała się ...zima. Kilka meczów zostało przełożonych na marzec przyszłego roku, w tym mecze Raduni Stężyca i Olimpii Elbląg.

Grała Chojniczanka i po zaciętym meczu po raz drugi z rzędu wygrała w lidze, plasując się przed zimową przerwą na 5. miejscu, premiowanym barażami o II ligę. W Chojnicach pożegnano eks-reprezentanta - Ariela Borysiuka. Zagrał w barwach Chojniczanki w 9 meczach ogółem 420 minut. To za mało aby satysfakcjonowało to klub i 32-letniego zawodnika. Przerwano kontrakt za porozumieniem stron i tylko trzeba innym klubom i piłkarzom życzyć takich form rozstawiania się.

Chojniczanka Chojnice - ŁKS II Łódź 3:2 (0:1). Widzów: 456.



Chojniczanka - ŁKS II



Tomasz Neugebauer

Bramki: Antoni Prałat 49, 53, Wojciech Szumilas 77 - Oliwier Sławiński 18, Oskar Koprowski 81.

Chojniczanka: Primel - Raburski, Golak, Edmundsson, Banach - Kozina (71 - Kolesár), Nowacki, Szumilas, Mikołajczak (88 - Goliński), Prałat (84 - Korczyk) - Firmino (71 - Giel).

Żółte kartki: Nowacki, Kozina, Kolesár - Młynarczyk, Koprowski. Sędziował: Szymon Lizak (Poznań).

Sandecja Nowy Sącz - Radunia Stężyca - mecz odwołany ze względu na zły stan boiska.

Spotkanie zostanie rozegrane 5 marca 2024 o godz. 13:00.

Olimpia Grudziądz - Olimpia Elbląg - mecz odwołany ze względu na zły stan boiska.

Spotkanie zostanie rozegrane 6 marca 2024 o godz. 18:00.

Aktualna tabela II liga 2023/2024

1. Kotwica Kołobrzeg	20	37	11	4	5	42-30
2. KKS 1925 Kalisz	19	34	10	4	5	28-17
3. Pogoń Siedlce	19	33	9	6	4	32-22
4. Radunia Stężyca	19	31	8	7	4	25-22
5. Chojniczanka Chojnice	20	30	8	6	6	29-25
6. Hutnik Kraków	20	30	9	3	8	30-28
7. Zagłębie II Lubin	20	28	8	4	8	31-28
8. ŁKS II Łódź	20	28	8	4	8	32-30
9. Skra Częstochowa	19	27	7	6	6	25-20
10. Stal Stalowa Wola	19	27	8	3	8	22-24
11. Olimpia Elbląg	18	26	7	5	6	23-21
12. Lech II Poznań	19	25	7	4	8	23-32
13. Stomil Olsztyn	19	23	7	2	10	20-26
14. Wisła Puławy	19	22	5	7	7	28-30
15. Polonia Bytom	19	21	5	6	8	21-27
16. GKS Jastrzębie	19	21	5	6	8	21-28
17. Sandecja Nowy Sącz	19	17	4	5	10	17-28
18. Olimpia Grudziądz	19	16	4	4	11	21-32

Czołówka strzelców:

13 goli - Hubert Sobol (KKS 1925 Kalisz),
11 goli - Mateusz Kuzimski (Radunia Stężyca),
10 goli - Jonathan Júnior (Kotwica Kołobrzeg),
9 goli - Cezary Demianiuk (Pogoń Siedlce),
8 goli - Tomasz Mikołajczak (Chojniczanka Chojnice),
Dawid Retlewski (Wisła Puławy), Dawid Wolny (Polonia Bytom).

POPI

FUDEKO GAS wygranymi kończy grę w 2023 roku

Udanie zakończyli rok 2023 i rundę zasadniczą na swoim lodzie hokeiści FUDEKO GAS. W hali Olivia podopieczni Josefa Vitka w sobotę pokonali UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok 7:1 (3:1, 2:0, 2:0), a w niedzielę wygrali z MMKS Podhale Nowy Targ 3:1 (2:1, 0:0, 1:0).

Hokeiści FUDEKO GAS w pierwszy weekend grudnia rozegrali dwa ostatnie mecze w tym roku i jednocześnie dwa ostatnie mecze w swojej hali w zasadniczej części sezonu.

W sobotę gdańszczanie przeważali od pierwszego rzucenia krążka. Długi czas podopieczni trenera Josefa Vitka nie potrafili przełamać sanockiej obrony. Udało się w 10. minucie gdy przyjezdni grali w osłabieniu. Wynik spotkania otworzył Dz-

mitry Bandarenka. Strzelona bramka źle podziałała na gdańską drużynę. Tuż po wznowieniu goście mieli trzy okazje na wyrównanie. Gdańszczanie na kilka minut dali się zepchnąć do defensywy. Na efekt nie trzeba było długo czekać. W 15. minucie wyrównał Jakub Sudyka. Strata bramki dobrze podziałała na gdańską drużynę. Podopieczni Josefa Vitka zaczęli grać tak jak na początku i w pierwszej tercji zdobyli jeszcze

dwie bramki. W drugiej i trzeciej tercji gdańszczanie dołożyli po dwa trafienia i ostatecznie wygrali 7:1.

Bardziej zacięte było niedzielne spotkanie. Wynik spotkania w 12. minucie otworzył Jakub Vitek. Tak jak w sobotę zdobyta bramka źle wpłynęła na gdańską drużynę i 40 sekund po stracie bramki Podhale wyrównało. Gdańszczanie zdołali ponownie wyjść na prowadzenie. W 16. minucie Dzmitry Bandarenka

w sytuacji sam na sam przegrał z bramkarzem, ale pojechał za krążkiem i zdecydował się na strzał z ostrego konta. Krążek znalazł się w nowotarskiej bramce. Przez kolejne ponad 40 minut obie drużyny miały wiele okazji do zmiany wyniku. Na dwie minuty przed końcówką syreną goście wycofali bramkarza. Trzy próby gdańszczan strzału do pustej bramki zakończyły się niepowodzeniem. Przy czwartej próbie zamiast strzału

było wstrzelenie krążka do trzeciej gości, gdzie Marceli Stańczyk uprzedził obrońcę i wepchnął krążek do siatki ustalając wynik meczu.

- My budujemy zespół - powiedział Josef Vitek, trener FUDEKO GAS. - Widać, że powolutku to idzie do przodu, że wygląda to coraz lepiej. Na pewno nie jest to ideał. Mamy dużo rzeczy do poprawy. Zaczyna się to dobrze układać. Udało nam się zrehabilitować założenie

na ten weekend i zrobić 6 punktów. Mamy dzięki temu spokojny grudzień. Czeka nas walka do samego końca, aby znaleźć się w czołowej ósemce i zagrać w play off.

W styczniu FUDEKO GAS będzie grało tylko mecze wyjazdowe. Gdańszczanie przed swoją publicznością, która licznie zasiadała na trybunach, zaprezentują się jeśli zakwalifikują się do play off.

Tomasz Łunkiewicz

 **Energa** | GRUPA ORLEN
Obrót



Z natury
DOBRA ENERGIA

Zamów fotowoltaikę
w korzystnej cenie
i zacznij oszczędzać.

Skorzystaj
z dofinansowania
Mój Prąd 5.0



9 999,-

zł brutto za instalację
3,32 kWp*



Sprawdź

* kalkulacja ceny dla instalacji fotowoltaicznej o mocy 3,32 kw, zamontowanej za pomocą 5 metrów kabla AC, 15 metrów kabla solarnego, na poszyciu z blachodachówki, na dachu skośnym. Łączny koszt instalacji fotowoltaicznej 15 999 zł – 6 000 zł dofinansowanie z programu Mój prąd 5.0 = 9 999 zł brutto.

Materiał marketingowy nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

XII LO rządzi w piłce ręcznej

Koniec listopada w Gdańskiej Olimpiadzie Młodzieży jak co roku zarezerwowany jest na turnieje finałowe piłki ręcznej rozgrywane w kategorii Licealiady. Przez trzy dni toczyły się rozgrywki dziewcząt i chłopców, aby po grupowych eliminacjach wyłonić czołowe „trójki”, które miały powalczyć o medale. Do turnieju dziewcząt przystąpiło 8 zespołów szkolnych. Natomiast w kategorii chłopców wystartowało 9 drużyn. W obu kategoriach triumfowały drużyny XII Liceum Ogólnokształcącego.



Turniej finałowy chłopców odbył się w Miejskiej Hali Sportowej i rozegrany został systemem „każdy z każdym”. Od początku wiadomo było, że największe szanse na końcowy sukces mają drużyny z tradycjami w piłce ręcznej, a więc XII LO oraz XXI LO. Mecze tych drużyn zawsze budzą wiele emocji a wynik pozostaje sprawą otwartą. Obie faworyzowane ekipy pewnie przebrnęły przez grupowe eliminacje meldując się w strefie medalowej. Trzecim zespołem pretendującym do tytułu Mistrzów Gdańska została drużyna Szkół Okrętowych i technicznych „Conradinum”, która zajęła pierwsze miejsce w swojej grupie eliminacyjnej. Już w pierwszy mecz pomiędzy „XII” a „XXI” miał zdecydować o tym kto zostanie mistrzem. Lepsi w tym spotkaniu okazali się reprezentanci XII

Liceum Ogólnokształcącego pokonując przeciwników 17-12. Do mistrzowskiego tytułu zawodnikom z Żabianki pozostało wygrać z Conradinum i spokojnie czekać na końcowy wynik. Tak też się stało, bo wynik na świetnej tablicy po meczu z Conradinum pokazywał 26:8. Złota dla „XII”. W ostatnim meczu o srebrne medale powalczyły drużyny XXI LO i Conradinum. Zawodnicy z Przymorza pewnie wygrali to spotkanie i wynikiem 12:8 przypieczętowali 2 miejsce w Gdańsku.

Wśród dziewcząt na parkiet Miejskiej Hali Sportowej wybiegły drużyny XII Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Kreowania Wizerunku oraz XIX Liceum Ogólnokształcącego. Systemem każdy z każdym rozegrały one turniej finałowy. Zdecydowanie najlepiej z trudami turnieju poradziły

sobie faworyzowane reprezentantki „XII” wygrywając zdecydowanie wszystkie swoje mecze i pewnie sięgając po tytuł Mistrzyń Gdańska. O srebrne medale w bezpośrednim pojedynku powalczyły zespoły ZSKW i XIX LO. Niełatwe to było spotkanie dla obu drużyn, ponieważ rozstrzygnięcie na korzyść uczennic z Przymorza nastąpiło dopiero po rzutach karnych. Tak więc, brązowe medale przypadły w udziale dziewczętom z XIX Liceum Ogólnokształcącego.

Koniec turnieju to zawsze czas podsumowań i wyróżnień. Nie inaczej było tym razem. Przedstawiciel Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego wręczył czołowym drużynom turnieju medale, puchary oraz pamiątkowe dyplomy życząc powodzenia podczas kolejnego etapu rozgrywek Licealiady.



Klasyfikacja turnieju finałowego

Dziewczęta:

1. XII Liceum Ogólnokształcące - awans do finału wojewódzkiego,

2. Zespół Szkół Kreowania Wizerunku

3. XIX Liceum Ogólnokształcące

4-6. XXI Liceum Ogólnokształcące, Gdańskie Liceum

Autonomiczne, XXIV Liceum Ogólnokształcące,

7-8. V Liceum Ogólnokształcące, II Liceum Ogólnokształcące.

Chłopcy:

1. XII Liceum Ogólnokształcące - awans do finału wojewódzkiego,

2. XXI Liceum Ogólnokształcące - awans do barażu o półfinał woj.

3. Szkoły Okrętowe i techniczne - Conradinum

4-6. VIII Liceum Ogólnokształcące, XIX Liceum Ogólnokształcące, XXIV Liceum Ogólnokształcące

7-9. Spartakus, XV Liceum Ogólnokształcące, V Liceum Ogólnokształcące.

